

Homilia 04.07.2021

W kazaniu na mszy z okazji I Komunii św. mówiłem jak to siostra zakonna uczyła dzieci co to znaczy Eucharystia. Opowiem ten przykład raz jeszcze, bo tamto kazanie miało ciąg dalszy. Otóż ta siostra zakonna nosiła ze sobą dwa pudełeczka, jedno było puste a w drugim były ziarenka pszenicy. Pytała dzieci, czy wykonali jakiś dobry uczynek. Jeżeli dziecko odpowiedziało, że tak, wówczas mogło wziąć odpowiednią liczbę ziarenek (odpowiadającą liczbie dobrych uczynków) i wkładało do drugiego pudełeczka. Ziarenka z pudełeczka „dobrych uczynków” były potem mielone na mąkę, z której wypiekano hostie, czyli komunię świętą. A dzieci potem przyjmowały tę hostię, jako Ciało Chrystusa. W tamtym kazaniu wyraziłem życzenie pod adresem moich uczniów, żeby na koniec roku przynieśli własne pudełko z ziarenkami dobrych uczynków. Wiktoria z III A wzięła sobie to zadanie głęboko do serca i na ostatniej lekcji religii, ku mojemu zaskoczeniu i radości, przekazała mi to właśnie pudełko z ziarenkami dobrych uczynków.

Ten przykład pomógł mi zrozumieć przyczynę porażki, jaką ponieśli mieszkańcy Nazaretu. Ale po kolei... Co spowodowało bezradność Jezusa, że „nie mógł tam działać żadnego cudu...” (por. Mk 6, 1–6). Wśród swoich krewnych, przyjaciół, ziomków. Dlaczego „nie mógł”? Co ich tak kompletnie zablokowało na Jego działanie?

Blokadą okazała się ich wiedza na Jego temat. Ich długa znajomość. Wiedzą o Nim więcej niż wszyscy inni. Znają Go od przeszło trzydziestu lat – spędzonych razem: na tych samych ulicach, w tej samej synagodze, przy tej samej bramie. Znają Jego Matkę, pamiętają Józefa, który wprowadził Go w uprawiane przez siebie rzemiosło („cieśla”). Potrafią na zawołanie wyliczyć po imieniu wszystkich Jego kuzynów. Paradoksalnie to właśnie ta wiedza zamyka ich na Jezusa. Nie pozwala im dotrzeć do Jego tajemnicy.

A przecież – przypominał o tym Benedykt XVI w jednym ze swoich rozważań – człowieczeństwo Jezusa jest najdoskonalszym „narzędziem” objawienia Boga, najpełniej Go ukazuje. Czemuż więc mieszkańcy Nazaretu, mający daleko większą niż inni ludzie możliwość Jego poznania, okazują się niewierzący? I to w stopniu „zdumiewającym” samego Jezusa?

Do tego pytania papież senior dodał inne, kryjące już w sobie intuicję odpowiedzi: A dlaczego Maryja, Ta, która najpełniej ze wszystkich poznała człowieczeństwo swego Syna, nie zgorszyła się Nim? Bo wiara – odpowiedział Benedykt XVI – **nie jest sprawą wiedzy, lecz miłości**. Mieszkańcy swoją wiedzę o Jezusie uznali za wystarczającą. To tak jakby poprzestać na katechezie, konferencji, kazaniu. Dla Maryi – poznającej swego Syna z miłością – żadna wiedza na Jego temat nie była dość wystarczająca; każdego dnia zbierała z myślą o Nim ziarna miłości.

Nazaret bardzo przypomina Kościoły starej metryki – te, które wiedzą o Jezusie więcej niż ktokolwiek inny – podkreślają dawność swojej wiary (liczonej w stu- i tysiącletniach), przełożonej na procent ochrzczonych, na sprawnie działające struktury, bogate tradycje, organizacje i instytucje, na lekcje religii w szkole. Wszystko to – oglądane z pewnego dystansu – wydaje się równie sprawne (mocne), co... płaskie! Bo skąd się bierze w naszych Kościołach niewiara?

W książce Dostojewskiego pt. Bracia Karamazow jest taka scena: do ojca Zasimy po radę przyjeżdżają tłumy. Wśród nich jest wykształcona i bogata kobieta, która boryka się z ogromnymi wątpliwościami w wierze. Na pytanie: jak temu zaradzić? – otrzymała krótką odpowiedź: przez czynną miłość!

Wakacje są czasem odpoczynku – to oczywiste. Warto te dodatkowe zasoby czasu zamienić na czyny miłości. Przekładać te ziarna ze zwykłego pudełka do pudełka dobrych uczynków. Szybko się przekonacie, że ewangelia poprzedzona, wzbogacona czynną miłością otworzy przed wami najskrytsze zakamarki. **Bo wiara to nie sprawa wiedzy, ale to sprawa miłości.**